

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

15 V 1988

Nr 19 (1367) Rok XXX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

MAJOWY DZIEŃ PRAWDY

Moje małe miasteczko w kwietniową niedzielę 24 przybrało odświętny nastrój, nastrój którego nie można odnaleźć ani w zwykłą niedzielę, ani w święta. 24 kwietnia to pierwsza tura wyborów: kwiaty, krawaty, garnitury; jednym słowem wystrój jakiego się nie ogląda na codzień w robotniczo-socjalistycznym Pre Saint Gervais. Jest to miasteczko podparyskie, które od 1924 roku pozostaje w rękach socjalistów sprzymierzonych z komunistami. Zateizowane, jak tylko można sobie wyobrazić. Niedzielną msza św. przyciąga niewielką garstkę wiernych, w pozostałe dni tygodnia kościół pozostaje zamknięty. Oczywiście jak to bywa na wschodnich przedmieściach Paryża miasteczko nasycone jest poważnie cudzoziemcami. Swoje głosy podzieliło ono pomiędzy kandydatów w sposób następujący: Mitterrand 40%, Le Pen 18,5%, Chirac 14% i Barre 10%. Le Pen, tak jak zapowiedział, dokonał trzęsienia ziemi. Potwierdza to opinię, że proletariusze opuścili PC i oddali swoje głosy na Le Pena, gdyż klasyczna prawica RPR i UDF uzyskała ich tyle, co zawsze.

Tradycyjne przysłowie mówi, że bohaterowie są zmęczeni. Tymczasem obecnie we Francji obserwujemy zjawisko odwrotne, to wyborcy są zmęczeni. Dużo się mówiło o tej kampanii, że przypomina ona amerykańską. Może w stylu, w formie, choć i tak nie bardzo. Natomiast jest jedna podstawowa różnica. Oto Stany Zjednoczone są w stanie co cztery lata wyłonić nowych kandydatów i to często bardzo interesujących. We Francji od dziesiątków lat mamy do czynienia z tymi samymi nazwiskami. Kandydaci opatrzyli się już dokładnie. Każdy z nich był już u władzy przez parę lat i żaden nie znalazł rozwiązania problemu bezrobocia. Ekonomia zdominowała całkowicie ich programy i polityczne wystąpienia. Któż ma czas sprawdzać cyfry, procenty, deficyty i nadwyżki? Licytują się osiągniętymi rezultatami, zrzucają odpowiedzialność jeden na drugiego i tak to się ciągnie latami. Myślę, że nie zauważyli w porę zmian jakie zachodzą w tym społeczeństwie, wyraźnego odwrotu od mitu wszechpotężnego postępu technicznego i naukowego. Nie zmienili się, preferując ciągle wysuwanie spraw bieżących. A polityk winien zaoferować również coś więcej. Świat idei nie powinien być mu obcy. I to w momencie, kiedy Francuzi poszukują identyfikacji ideowej, kiedy następuje, pokazują to sondaże, przynajmniej deklarowany powrót do tradycyjnych pojęć, jak rodzina, miłość, wierność, moralność, etyka. W tę pustkę wkroczył Le Pen. Wykorzystał ją będąc mocny w gbie, wskazał na zawodowców jako na źródło wszelkiego zła. Zaczął mówić innym językiem, gdzie naród, patriotyzm, Jeanne d'Arc stanowiły stały element. To przyciąga do tego

stopnia, że można nawet zapomnieć *szczegół* o komorach gazowych. Ciekawe w jakim stopniu partia prawicy potrafią zmodyfikować swój język, swój program po szoku 14 % głosów oddanych na Le Pena. Niektórzy są pesymistami twierdząc, że wszystko skupi się na imigrantach, gdyż to ustępstwo przyjdzie im najłatwiej.

Obserwując życie polityczne Francji, odkryłem, że partia o nazwie CDS szepcze na ucho, że ma korzenie chrześcijańsko-demokratyczne. Mój redakcyjny kolega dziwił się, dlaczego tylko część katolików zamierzała głosować na Barra, którego to popierają chadecy. Ja się specjalnie nie dziwię. Cóż chrześcijańskiego prezentuje CDS? Czy kiedykolwiek padło jakieś słowo, aluzja do chrześcijaństwa w ich wypowiedziach? I to jest między innymi przyczyna ich niewielkiego w sumie znaczenia. Francja chce by mówić jej jasno. Jeżeli jesteś katolikiem, to powiedz co to dla ciebie znaczy. Mów głośno w imię czego się angażujesz politycznie. Bo prowadzenie niekończących się monologów menadżerskich nie przekonuje nikogo.

Emigranci, zamieszkujący Francję, o których się mówi, że jest ich 4,5 miliona, zapędzili polityków w kozi róg. W związku z tym jedna uwaga: Francuzi przy każdej okazji nie zaprzestają nas pouczać i wytykać błędy, jakie popełniła II Rzeczpospolita w stosunku do mniejszości narodowych. A tu się okazuje, że nad Sekwaną nie jest to również wcale takie proste.

Na koniec o Polakach biorących udział w kampanii wyborczej. Nie ma wprawdzie żadnego kandydata, którego nazwisko kończyłoby się na *ski*, ale polska emigracja, czy też Polonia zaznaczyła swoją obecność. Oprócz komitetu popierającego Chiraca, wystąpiła też Wspólnota Polsko-Francuska. W pierwszym przypadku nie bardzo wiem dlaczego polska emigracja miałaby udzielić poparcia Chiracowi. Nie wiem, bo Panowie popierający w swojej ulotce tego nie napisali. Wspólnota Polsko-Francuska okazała się bardziej przebiegła. Duża w tym zasługa animatora tego stowarzyszenia, Leszka Talko. Otóż złożyła ona kandydatom memorandum, w którym wnioskuje o przedłużenie polskiego programu Radia France Internationale do 2,5 godzin /obecnie tylko godzina/ oraz domaga się wzmocnienia audycji RFI nadawanej dla Polaków na Północy Francji. Można by dodać i inne postulaty. Ale brawo za sam sposób myślenia. Wszak liczy się konkrety, jak już kiedyś napisałem.

Bogusław SONIK

KS.PIOTR SEMENENKO

1814 - 1886

* Przez Polskę przetacza się fala strajków. Po przerwaniu pracy przez załogę kombinatu Nowej Huty strajk rozpoczął się również w Stalowej Woli. W międzyczasie strajkowały zakłady Inowrocławia, Bydgoszczy, Grudziądza. 2 maja stanęła Stocznia Gdańska. Do chwili zamknięcia numeru nie wiadomo, czy strajk ten przypadkiem nie stanie się przystawową iskrą zapalną.

* Wojewódzkie rady narodowe nie chciały przyjąć około połowy przedsięwzięcia oddanych pod ich kontrolę. Tych natomiast, o które się starały, nie otrzymały. Chodziło bowiem o zakłady wytwarzające dobra deficytowe, których to część rady chciałyby zatrzymać w województwie.

* W katastrofie greckiego zbiornikowca "Athenian Venture" zginęła cała polska załoga tego statku /24 marynarzy i 5 żon towarzyszących mężom w rejsie/. Przewożący benzynę tankowiec sponął na Atlantyku.

* Na cmentarzu w Zakopanem złożono prochy Stanisława Ignacego Witkiewicza. Przewieziono je ze wsi Wielkie Jezioro, które znajduje się obecnie na terytorium Związku Radzieckiego, gdzie pochowany został po samobójczej śmierci 18 września 1939 roku, a więc w dzień po najeździe na ziemie polskie przez Armię Czerwoną.

* Podjęto ostateczną decyzję o kontynuowaniu budowy Pomnika Bohaterów Powstania Warszawskiego według dotychczasowego, budzącego liczne protesty społeczne, projektu. Społeczeństwo pragnie uczcić sam akt Powstania Warszawskiego, natomiast władze z taką propozycją zgodzić się nie zamierzają, zezwalając jedynie na symbol pamięci uczestników tego powstania.

I ZE ŚWIATA

* Po raz pierwszy Litwini stanowią większość mieszkańców Wilna. Według aktualnych danych, trzy najliczniejsze grupy narodowe zamieszkujące to miasto to: Litwini /51 %/, Rosjanie /22 %/, Polacy /18 %/.

* W Londynie 3 i 4 maja toczyły się rozmowy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, Afryką Południową, Kubą i Angolą dotyczące wycofania z Angolii żołnierzy kubańskich, przerwania ognia pomiędzy wojskami rządowymi i antykomunistycznymi oddziałami "Unita" oraz niepodległości Namibii.

Ks. Piotr Semenenko urodził się w Dzieciotowie w województwie białostockim z zruszczonego szlachcica wyznania prawosławnego i protestantki Anny Zielińskiej. Od dzieciństwa zdradzał wielkie zdolności. Studia filozoficzne rozpoczął na uniwersytecie wileńskim. Gdy jednak wybuchło Powstanie Listopadowe, bez wiedzy i zgody ojca, uciekł z Wilna i wstąpił do szeregów powstańczych, chociaż był tak wątły, że z początku ledwo mógł podawać kule granatnie. Po dramatycznym upadku powstania razem z innymi udał się zagranicę. W 1932 roku wraz z innymi emigrantami przedostał się do południowej Francji. Za swe zbyt radykalne wystąpienia i mowy polityczne ścigała go niemal bez przerwy policja francuska. Stracił wiarę, należał do skrajnych rewolucjonistów. Starając się ukryć w wielkim zbiorowisku ludzi, udał się do Paryża.

W Paryżu Piotr Semenenko spotkał się po raz pierwszy z Bogdanem Jańskim, który to udzielił mu pomocy materialnej, a swym przykładem i wzorowym życiem sprawił, że u Semenenci dokonano się przełom. Odkrył wtedy wartość katolicyzmu, pojechał się z Bogiem przez generalną spowiedź i przyjął Komunię świętą. Piotr zadeklarował się wówczas jako gorliwy zwolennik idei i poczynił Jańskiego. Mieszkając w "domku Jańskiego" razem z innymi zaczął studiować teologię i filozofię w Kolegium św. Stanisława, a potem w Collegium Romanum w Rzymie. Kiedy w 1940 roku zmarł niespodziewanie Jański, Semenenko ujął w swe ręce ster tworzącego się zgromadzenia księży Zmartwychwstańców. Otrzymał święcenia kapłańskie w 1841 roku składa śluby zakonne w formalnie zatwierdzonym już zgromadzeniu. Uzyskawszy zgodę arcybiskupa poznańskiego Dunina przybywa do Polski z gotowym programem działania. Niestety, władze zaboru pruskiego wyraziły w związku z tym swój zdecydowany sprzeciw i ks. Semenenko musiał wracać do Paryża. Tu wraz z ks. Kajsiewiczem zaczęli zwalczać fałszywą ideologię Towiańskiego.

Ks. Piotr Semenenko w sposób szczególny zaczął się zajmować polską młodzieżą emigracyjną. Organizował wykłady i dyskusje religijne dla studentów, rekolekcje i konferencje dla ka-

płanów. Jego nauki sprawiały wielkie wrażenie. Był także wybitnym spowiednikiem i powiernikiem sumień wielu osób zakonnych i rozmaitych osobistości. Wydawał publikacje apologetyczne, walczył ze schizmą wschodnią. Jemu należy przypisać ogromne znaczenie różnych opracowań, recenzji i artykułów pisanych dla Świętego Oficjum i dla różnych kongregacji rzymskich. Przyjął funkcję przełożonego Zmartwychwstańców, opracował i napisał regułę, która do dziś stanowi podstawę życia i działalności tego zgromadzenia.

Zdolności i ogromny zasób wiedzy ks. Semenenci zwróciły na niego uwagę Stolicy Apostolskiej. Został przeto mianowany konsultorem dwóch kongregacji rzymskich. Wraz z wejściem do nich, powołany został do paru innych najwybitniejszych instytucji naukowych w Rzymie.

Ksiądz Piotr zawsze był uczulony na sprawy polskie. Tworzył więc misje zagraniczne dla opieki duszpasterskiej nad Polakami w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, w Anglii. Po wielu zabiegach uzyskał zgodę na powołanie do życia w Galicji dwóch placówek: internatu dla młodzieży we Lwowie i domu zakonnego Zmartwychwstańców w Krakowie. Wielki patriotyzm dyktował Semenence tworzenie coraz to nowych form pomocy rodakom. Wspierał Kolegium Polskie w Rzymie; dbał o rozwój i utrzymanie tej uczelni do końca swojego życia.

Ostatnie lata jego życia cechuje szczególne zjednoczenie z Bogiem, do którego tęsknił. We wrześniu 1886 roku pojechał do Paryża, gdzie rozchorował się na zapalenie płuc. Zmarł 18 listopada 1886 roku. Swą postawą, osobowością, intelektem, pracami naukowymi wzbudzał ogólne zainteresowanie dla intelektualnych wartości katolicyzmu. Szeroko znany jako działacz wśród polskiej emigracji zdobył sobie jej szacunek i uznanie jeszcze za życia. Po śmierci zaś otaczany był przez nią szczególną czcią.

Proces beatyfikacyjny Ojca Piotra Semenenci jest w toku. Obecnie trwa zbieranie licznych pism, które Sługa Boży po sobie zostawił.

ks. Wacław SZUBERT



LITURGIA SŁOWA

7 NIEDZIELA WIELKANOCNA, ROK B

EWANGELIA

Jn 17, 11b-19

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 1, 15-17.20a.20c-26

Czytanie z Księgi Dziejów Apostolskich

W owym czasie, Piotr powstawszy w obecności braci, a zebrało się razem około stu dwudziestu osób, tak przemówił: *Bracia, musiało się wypełnić Pismo, w którym Duch Święty zapowiedział przez usta Dawida o Judaszu. On to wskazał drogę tym, którzy pojmali Jezusa, bo on zaliczał się do nas i miał udział w naszym posługiwaniu. Napisano bowiem w Księdze Psalmów: Urząd jego niech inny obejmie. Trzeba więc, aby jeden z tych, którzy towarzyszyli nam przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał z nami, poczynawszy od chrztu Janowego aż do dnia, w którym został wzięty do nieba, został razem z nami świadkiem Jego zmartwychwstania. Postawiono dwóch: Józefa, zwanego Barsabą z przydomkiem Justus, i Macieja. Tak się pomodlili: Ty, Panie, znasz serca wszystkich, wskaż z tych dwóch jednego, którego wybrałeś, by zajął w tym posługiwaniu i w apostołstwie, któremu sprzeniewierzył się Judasz,*

aby pójść swoją drogą. I dali im losy, a los padł na Macieja. I został dołączony do jedenastu Apostołów.

DRUGIE CZYTANIE

1 Jn 4, 11-16

Czytanie z Pierwszego Listu św. Jana Apostoła

Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my powinniśmy miłować się wzajemnie. Nikt dotąd Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała. Poznajemy, że my trwamy w Nim, a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha. My także widzieliśmy i świadczymy, że Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata. Jeśli kto wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, to Bóg trwa w nim, a on w Bogu. Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam, Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim.

+ Słowa Ewangelii według świętego Jana

W czasie ostatniej wieczerzy Jezus podniósłszy oczy ku niebu, modlił się tymi słowami:

Ojciec Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno. Dopóki z nimi byłem, zachowywałem ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, i ustrzegłem ich, a nikt z nich nie zginął, z wyjątkiem syna zatracenia, aby się spełniło Pismo. Ale teraz idę do Ciebie i tak mówię, będąc jeszcze na świecie, aby moją radość mieli w sobie w całej pełni. Ja im przekazałem Twoje słowo, a świat ich zniechęcił za to, że nie są ze świata, jak Ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego. Oni nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą. Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie.

NIE Z TEGO ŚWIATA

Chrystus odmawia modlitwę arcykapłańską w wieczniku. Krótko przedtem odbywa się Wieczerza Eucharystyczna. Podczas niej Chrystus nakłada kapłaństwo na barki apostołów. Były słowa o przyjaźni, o Darze Ducha Świętego. Teraz jest modlitwa. Modli się Arcykapłan za swych kapłanów. Posłany przez Ojca za posłanych przez Niego. Ofiarujący siebie za ofiarujących Jego. Odchodzący za pozostających. Modlitwa skuteczna. Wytrwają w Bożym imieniu. Jeśli nawet Piotr niebawem wyprze się jedności z Nim, szybko się nawróci. Szatan przesiewał ich jak pszenicę. Próba była trudna. Oparli się. Stali się świadkami przed całym światem. Bo On ich posłał na cały świat. Rzucił ich w wielką przestrzeń, na bezkresne drogi, pustynie i rozliczne osiedla ludzkie. Rzucił ich też przeciw potęgze zła, jaką reprezentuje świat. Posłał ich po zwycięstwie własnego krzyża.

Wymogi apostołatu ukazane w związku z wyborem Macieja w miejsce Judasza zdają się być małe. Potrzeba było tylko towarzyszyć Jezusowi od Jordanu aż do Góry Wniebowstąpienia, a w tym - oczywiście - i spotkać się ze Zmartwychwstałym. Bo też nie na skutek osobistych zasług Maciej czy Piotr, czy Jan, czy inni stali się apostołami. Nie oni wybrali Chrystusa, On ich sobie wybrał. Wybrał ich do wierności i przyjaźni. Wierność miała ukazywać ich jako świadków Prawdy, przyjaźń przygotować do męczeństwa za

świadeństwo Prawdy. Los ten był też darem dla nich. Nie oni sami bowiem zdobywali się na heroizm w apostołacie, lecz był to skutek modlitwy Arcykapłana, jak również owoc działającego w nich Ducha Świętego. Apostoł wszystkich dni odkrywa w sobie Boży dar, który nakłania go i daje mu siły do wierności i przyjaźni. Przyjaźń Chrystusa uwidacznia się w przyjaźni apostoła. Miłość Boża raczyła przybrać wymiary miłości ludzkiej, by tę podnieść na Boski poziom.

Piotr i będący z nim wyznawcy Chrystusa wiedzieli o tym i dlatego prosili Pana, by wskazać im tego, którego On wybrał na opróżnione przez Judasza miejsce apostołskie. Bo wszelki wybór do służby Bożej czyniony przez człowieka jest tylko z pozoru wynikiem woli ludzkiej. Najpierw wybiera Bóg. On jest Panem przeznaczeń. Do człowieka należy dostrzec te przeznaczenia i im się podporządkować. Człowiek jedynie dołącza do grona apostołów tych, których Stwórca raczył widzieć w swym gronie.

Apostoł głosi prawdę, że Jezus jest Synem Bożym. To jest słowo Prawdy, a także znak autentycznego związku z Bogiem. Tak poucza Jan apostoł. Wielki skrót myśli, którą trzeba rozwijać i rozumieć poprzez rozważanie czynów Chrystusa, poczynawszy od Jordanu. By pojąć, że On nie jest z tego świata. I apostoł nie może być z tego świata.

ks. Edward SZYMANEK

ŻYCIE KOŚCIOŁA

* Jurij Aslanow, kierownik moskiewskiej rady do spraw religijnych, oświadczył dziennikarzom w Moskwie, że przed drzwiami jego biura stoją chrześcijanie setkami w kolejce i czekają na przyjęcie. Przybywają z całego terytorium republiki rosyjskiej z podaniami o otwarciu zamkniętych kościołów. *Dawniej -stwierdził Aslanow - wierni byli zdania, że nie ma sensu interweniować u nas, ale teraz z racji planowanych uroczystości z okazji 1000-lecia chrztu Rusi Kijowskiej nabrali odwagi.* Tylko w styczniu tego roku przyjął on - jak sam podał - 89 delegacji. W 1987 roku udzielono 104 pozwoleń na otwarcie świątyni różnych wyznań. Nie można jednak z tego wyciągać wniosku - oświadczył Aslanow - że tyle zostało otwartych nieczynnych kościołów. W wielu wypadkach władze przyznały wiernym tylko salę na odprawianie nabożeństw. W 1986 roku pozwoleń było 68.

* W Szanghaju wypuszczony został na wolność - z racji zdrowotnych - 71-letni o. Vincent Chu, jezuita, który spędził w więzieniu 40 lat za działalność wrogą rządowi. Był on bliskim współpracownikiem bpa Szanghaju, Ignatiusa Kung Pin-mela, wypuszczonego również ostatnio na wolność po 30 latach więzienia. Bp Kung Pin-mei nie może wykonywać swych funkcji biskupich.

* Religijność młodzieży w jugosłowiańskim mieście Split poważnie wzrosła, jak wykazują badania opublikowane ostatnio w Jugosławii. W 1967 roku 31,5% młodzieży podało się za wierzących, 35,2% za obojętnych i 31,7% za niewierzących. W 1984 roku liczba młodzieży wierzącej prawie się podwoiła i wyniosła 51,9%, procent młodzieży obojętnej religijnie spadł do 27,4% a ateistów do 18,6%. W 1967 roku 9% młodzieży określało się jako *bardzo religijni*, a w 1984 roku było ich 21,8%.

* Rada kapłańska archidiecezji utrechckiej w Holandii skrytykowała plan ordynariusza diecezji, kard. Adrianusa Simonisa, by począwszy od września obsadzić trzy wakuujące parafie polskimi księżmi z diecezji opolskiej. Rada stwierdza, że trzech księży obcokrajowców nie rozwiązuje problemu obsadzenia 25 wakujących w diecezji parafii i że rozwiązanie to ma na celu ukrycie problemu braku księży w Holandii.

WOKÓŁ

"EUNTES IN MUNDUM"

Rozmowa z ks. Prał. dr Sławojem Leszkiem Głodziem Członkiem Kongregacji d/s Kościołów Wschodnich.

Jest Ksiądz członkiem watykańskiej Kongregacji d/s Kościołów Wschodnich. W jakim kontekście papieskich przemówień i dokumentów należy spojrzeć i odczytać ogłoszony 22 marca List Apostolski *Euntes in Mundum*?

ks. Sławoj Leszek Głódź: Jest on niewątpliwie częścią składową Tryptyku, który stanowią: encyklika *Slavorum Apostoli*, encyklika *Redemptoris Mater* i tenże List Apostolski *Euntes in Mundum*.

Na te trzy dokumenty trzeba spojrzeć w kontekście historycznych słów Ojca Świętego, wypowiedzianych w Gnieźnie w 1979 roku. Oto one: *Czy Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozporządza, ażeby ten Papież Polak, Papież Słowianin właśnie teraz odślonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje Wschodu i Zachodu...*

Chyba na to go wybrał Chrystus - mówi o sobie Jan Paweł II - ażeby do wielkiej wspólnoty Kościoła wniósł szczególne zrozumienie tych wszystkich słów i języków, które wciąż jeszcze brzmią obco, daleko dla ucha nawykłego do dźwięków romańskich, germańskich, anglosaskich, celtyckich... ażeby odślonił te profile, które właśnie tutaj w tej części Europy, zostały wbudowane w bogatą architekturę Świątyni Ducha Świętego... trzeba aby była przypomniana chrystianizacja Słowian... trzeba też, aby był przypomniany chrzest Rusi w Kijowie w 988 roku.

Dziś już wiemy, że program ten, nakreślony w Gnieźnie, Ojciec Święty konsekwentnie realizował i realizuje ukazując obecność sąsiednich i pobratymczych narodów w Kościele Powstającym.

Czy były konkretne decyzje w tym kierunku?

ks. S.G.: Już w rok później, Apostołowie Słowian - święci Cyryl i Metody Listem Apostolskim *Egregiae virtutis* z 1980 roku zostali ogłoszeni współpatronami Europy.

Ich ewangeliczne orędzie oraz pierwsza skuteczna ewangelizacja Słowian prowadzona w duchu prawdziwego ekumenizmu i inkulturacji znalazła wyraz w encyklice *Slavorum Apostoli* /1985/. Ponadto, tego dowodem była również ostatnia encyklika *Redemptoris Mater*.

Do kogo zaadresowany jest List Apostolski?

ks. S.G.: Ojciec Święty zaznacza, że Tysiącletnia Rocznica Chrztu Rusi jest nie tylko historycznym wspomnieniem i okazją do wielorakich opracowań naukowych i podsumowań, ale przede wszystkim zwraca naszą pasterską i ekumeniczną wrażliwość od przeszłości ku przyszłości.

Dlatego też, mówi Ojciec Święty w końcowej części Listu: biorąc pod uwagę znaczenie Chrztu Rusi Kijowskiej w historii ewangelizacji i ludzkiej kultury, pragnę skupić na nim uwagę całego Kościoła katolickiego i zaprosić wszystkich wiernych do wspólnej modlitwy.

A więc Ojciec Święty zwraca się do całego Kościoła katolickiego, ale nie tylko... Zwraca się także do Kościoła prawosławnego, do Patriarchatu moskiewskiego. Oto znamienne słowa: */.../ Łączymy się w świętecznej radości ze wszystkimi, którzy w Chrzcie przyjętym przez ich przodków uznają źródło własnej tożsamości religijnej, kulturalnej a także narodowej; ze wszystkimi dziedzictwami tego Chrztu, bez względu na wyznanie religijne, narodowe czy miejsce zamieszkania, z braćmi i siostrami prawosławnymi i katolikami. Łączymy się szczególnie z umiłowanymi synami i córkami narodów: rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego. Z tymi, którzy żyją na swojej ojczystej ziemi, jak z tymi, którzy mieszkają w Ameryce, Europie Zachodniej, czy innych jeszcze częściach świata.*

W tych słowach widać wyraźnie to, do kogo Ojciec Święty kieruje poszczególne słowa. Zwracając się do Kościoła prawosławnego Ojciec Święty pisze: *Dlatego w tym historycznym momencie wspólnota katolicka /.../ poprzez Biskupa Rzymu - przekazuje milenijnemu Kościołowi siostrzanemu pocąunek pokoju jako wyraz gorącego pragnienia tej doskonałej Komunii, której chciał Chrystus i która wpisana jest w naturę Kościoła /n.15/.*

Z tych ostatnich słów należy wnosić, że List Apostolski zawiera w sobie elementy ekumeniczne?

ks. S.G.: Powiedziałbym, nie tylko, że zawiera w sobie elementy ekumeniczne ale całość tekstu i duch tego Dokumentu jest ekumeniczny. To go odróżnia od Listu Piusa XII z 1939 roku z okazji 950 rocznicy Chrztu Rusi. Trzeba tu zaznaczyć, że od tego czasu nastąpiły

wydarzenia epokowe, a mianowicie odbył się Sobór Watykański II. Dlatego Dekret *Ekumenizm* cytowany jest w Liście Apostolskim wielokrotnie.

Podobnie jak w encyklice *Slavorum Apostoli*, tak też i w tym liście Apostolskim, Ojciec Święty z naciskiem podkreśla, zgodnie zresztą z obiektywną prawdą historyczną, że w momencie Chrztu Rusi, pod koniec I Tysiąclecia, Kościół był niepodzielny. Ta prawda niestety, jest często świadomie przemilczana w różnych kręgach historyków. Tymczasem: *Wschód, Zachód, Rzym i Konstantynopol /mimo znacznych różnic/ trwały w pełnej komunii i utrzymywały wzajemne stosunki /n.4/.*

W momencie misyjnego rozkwitu na Zachodzie, na Wschodzie przyjął Kościół - matka na swoje łono tę nową *Córę zrodzoną nad wodami Dniepru* - Kościół kijowski. Przypomniane więc w Liście Apostolskim zostały najważniejsze wydarzenia historyczne dotyczące kontaktów Kościoła kijowskiego z Rzymem, podkreślony został proces swoistej *inkulturacji* na bazie języka starosłowiańskiego oraz proces tworzenia się całej kultury i cywilizacji bizantyńsko-słowiańskiej. Tym chrześcijańskim dziedzictwem nasiąknięta jest kultura i życie tych narodów do dziś, zwłaszcza gdy chodzi o życie duchowe i pobożność właściwą tym ludom.

Jeszcze na zakończenie jedno pytanie: Ojciec Święty 25 stycznia w Bazylice św. Pawła zapowiedział ogłoszenie dwóch dokumentów z okazji Chrztu Rusi Kijowskiej, tymczasem ukazał się tylko jeden?

ks.S.G.: Tak, to prawda, ale już wtedy Ojciec Święty nadmieniał, że drugi dokument będzie skierowany do Katolickiego Kościoła Ukraińskiego. Należy go więc oczekiwać. Ale już i w tym Liście Ojciec Święty zaznacza, że: *poprzez nowy ośrodek życia kościelnego, jakim stał się Kijów, po przyjęciu Chrztu, Ewangelia i łaska wiary dotarły do tych ludów i ziem, które dzisiaj powiązane są z Patriarchatem moskiewskim gdy chodzi o Kościół prawosławny oraz Katolickim Kościołem ukraińskim, który pełną komunii z Rzymską Stolicą odnowił w Unii Brzeskiej /N.4/.*

Zwróćmy uwagę na ten zwrot: *odnowił jedność*. To znaczy powrócił do tej jedności w jakiej trwał w 988 roku, nie zrodził się więc ani nie odszczepił od prawosławia, bo takiego w czasie Chrztu Włodzimierza jeszcze nie było. **Kościół był jeden niepodzielny!**

☆☆☆

Wywiad udzielony polskiej sekcji Radia Watykańskiego.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

* Abp Achille Silvestrini, sekretarz Rady dla spraw Publicznych Kościoła, wyświęcił 19 marca w Rzymie na diakonów 28 kandydatów do kapłaństwa, należących do prałatury personalnej *Opus Dei* /diakoni pochodzą z 8 krajów/. W dniu tym przypadła piąta rocznica ustanowienia prałatury konsystucją apostolską *Ut sit* Jana Pawła II. *Opus Dei* liczy obecnie 74 tysiące członków świeckich i 1265 kapłanów.

* Kościelny instytut do kształcenia publicystów w Ludwigshafen w Niemczech Zachodnich zorganizował dwudniowy kurs dla biskupów zachodnoniemieckich, jak należy umiejętnie występować przed kamerami telewizyjnymi. Wrażenia jednego z uczestników kursu, bpa Schlembacha ze Spiru: *Jest rzeczą wprost nie do wiary, ile można powiedzieć w ciągu jednej minuty*. Bp Schlembach wyznał, że na początku kursu był przekonany, że w ciągu minuty *nie da się nic powiedzieć*.

* Coraz bardziej szerzą się praktyki okultystyczne w RFN. Oblicza się, że istnieje 10 tysięcy członków klubów czarownic, które gromadzą się na swe zebrania w 70 miastach. Na 35 tysięcy duchownych katolickich i ewangelickich w RFN przypada 90 tysięcy wróżbitów, astrologów i jasnowidzów, płacących regularnie podatki z racji wykonywanego zawodu.

* Kościół katolicki na Kubie, rząd i instytucje państwowe, jak też i cały naród kubański, obchodzą rok poświęcony pamięci ks. Felixa Vareli, urodzonego 200 lat temu. Ks. Varela uważany jest za ojca narodu kubańskiego. Był - jak się wyraził ks. De Cespedes, *wikariusz biskupi w Hawanie* - *pierwszym, który mówił, że uzyskanie niepodległości przez Kubę jest wstępnym i nieodzownym warunkiem, by móc zabrać się do poszukiwania rozwiązań dla problemów trapiących wyspę*.

* 25 marca, w święto Zwiastowania NMP, poświęcony został w Lourdes nowy kościół p. w. św. Bernadetty, położony w obrębie sanktuarium maryjnego, nad brzegiem rzeki Gawy, naprzeciw Groty Masabielskiej, gdzie Matka Boska objawiła się Bernadecie Soubirous w 1858r. Może on pomieścić 5 tys. wiernych. Służyć będzie do odprawienia nabożeństw dla zgromadzeń średniej wielkości.

OGOLNOPOLSKA AKCJA SOLIDARNOŚCI Z KOŚCIOŁEM W CZECHOSŁOWACJI

27 marzec - 24 kwiecień

Pragnąc wyrazić solidarność i poparcie dla działań katolików w Czechosłowacji domagających się rzeczywistego przestrzegania swobód religijnych w ich kraju i usunięcia przeszkód stwarzanych przez państwo działalności Kościoła, grupa młodych katolików z Lublina postanowiła wystosować listy otwarte z jednej strony do braci i siostr z Kościoła w Czechosłowacji, a z drugiej, do partyjno-państwowych przywódców w tym kraju /Milosza Jakesza, Sekretarza Generalnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Gustawa Husaka, Prezydenta CSRS/.

Szczególnym do tego impulsem była wiadomość o postawie uczestników spotkania modlitewnego w Bratysławie 25 marca br. w intencji przywrócenia

biskupów diecezjom w Czechosłowacji i przestrzegania swobód religijnych. Pomimo gróźb i brutalnej interwencji milicji spotkanie odbyło się, stanowiąc wspaniałe świadectwo postawy wiernych Kościoła w Czechosłowacji. Innym jej wyrazem jest zbieranie w całym kraju podpisów pod petycją do władz.

By wyrazić solidarność z tymi działaniami, w Niedzielę Palmową, 27 marca br. rozpoczęto w Lublinie zbieranie podpisów pod wyżej wspomnianymi listami. Organizatorem akcji jest Marek Paweł Gajewski, asystent w Zakładzie Psychologii Rozwojowej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Przyłączyło się również do niej Niezależne Zrzeszenie Studentów.

ZAKUP MIESZKANIA

W ostatnim numerze *Głosu Katolickiego* omawiałam warunki jakie należy spełnić, by otrzymać przydział w domach typu HLM. Niskie czynsze stanowią o atrakcyjności tego budownictwa. A jednak nawet szczęśliwi lokatorzy komfortowych i przestrzennych mieszkań zaczynają któregoś dnia marzyć o zakupie czegoś *własnego*.

Jeżeli jesteście Państwo w pełni zadowoleni z mieszkania, które wynajmujecie; jeżeli kontrakt najmu nie jest ograniczony czasowo, a zatem nie musicie obawiać się wypowiedzenia; jeżeli czynsz jest niski i istnieją gwarancje, iż nie podskoczy gwałtownie w przyszłości; jeżeli nie planujecie przeprowadzki w nieznane np. w poszukiwaniu pracy i jeżeli mimo to pragniecie stać się właścicielami, to czas sprzyja zakupowi domu letniego. W ostatnim okresie ceny spadły od 20 do 30%.

Piętnaście lat temu w okresie boomu ekonomicznego wykupywano masowo stare dwory, ферmy i osady chłopskie, odnawiano je starannie - bo taka była moda - aż w końcu Paryżanie znudzili się wakacjami spędzanymi wciąż w tym samym miejscu, zniechęcili do cotygodniowego uprawiania ogródka, zmęczeni piątkowymi korkami - by wyjechać z miasta - i niedzielnymi - by doń powrócić...

Teraz sprzedają... Wolą urlopy organizowane przez klub Śródziemnomorski, w czasie których dziećmi zajmują się opłacane wychowawczynie, chcą podróżować: opałać się w Tunezji, jeździć na nartach w Szwajcarii, doskonalić angielski w Szkocji lub snobistycznie moknąć w deszczowej Irlandii. Ферmy wyszły z mody i stąd bierze się spadek cen. A zatem, ci którzy zadowoleni są z zajmowanego na stałe mieszkania jeżeli lubią majsterkować, jeżeli duszą się w mieście, jeżeli nie przerażają ich cotygodniowe korki ani perspektywa *przywiązania* do jednego miejsca - ci, niechże korzystają z okazji i szukają posiadłości wiejskiej. Trzeba to czynić z premedytacją, czyli zacząć od postawienia sobie i rodzinie kilku pytań:

- czy projektujecie spędzać większość weekendów w przyszłych włościach, czy też tylko wakacje i urlopy?
- czy wolicie małe studio nad morzem, lub w górach, czy też prawdziwy dom z ogrodem w miejscowości mniej atrakcyjnej turystycznie? /cena będzie zbliżona/
- czy stać Was będzie na opłaceniu

podatku lokalowego /od kilkuset do kilku tysięcy franków w zależności od miejscowości i panujących w niej obyczajów/ i ogrzewania zimą jeżeli planujecie cotygodniowe wypadki do siebie na wieś; czy koszt dojazdu nie będą za wysokie?

Dopiero po precyzyjnym wytyczeniu celu jakim Wam przyswieca można przejść do następnego etapu realizacji marzenia czyli do ustalenia regionu, który Was interesuje. Im więcej czasu chcecie państwo przebywać w domku letnim, im częściej chcecie się tam udawać tym powinien on być bliżej położony Waszego stałego miejsca zamieszkania. Gdy okolica zostanie ustalona pozostaje zwrócić się do tamtejszej agencji handlującej nieruchomościami lub lokalnych notariuszy, którzy dysponują w chwili obecnej sporym zasobem ofert. Upewnić się trzeba co do stanu hipoteki posiadłości i rozeznąć w planach zabudowy gminy /na merostwie/ by nie okazało się za trzy lata, iż teren ma zalać sztuczne jezioro albo, że przez ogródek przeprowadzona zostanie linia wysokiego napięcia lub autostrada.

Zasada: należy się targować do upadłego choć w *białych rękawiczkach*, zwłaszcza gdy sprzedający jest mieszczuchem i chce pozbyć się ciężącej mu *własności dodatkowej*. Dlaczego? Ano nie przez niechęć do mieszczuchów, lecz tylko z tej przyczyny, iż ceny wszelkich dacz i domków letniskowych bardzo spadły /reguła ta nie dotyczy Lazurowego Wybrzeża/ a trudno jest - ze względów psychologicznych przyjąć, iż otrzyma się coś w co się inwestowało przez lata sumę mniejszą niż tę, którą się samemu uiściło. Jeżeli w okolicy jest kilka propozycji sprzedaży to można łatwo wynegocjować cenę o prawie 30% niższą od proponowanej na wstępie.

Przestrzegam raz jeszcze przed pochopnymi decyzjami. Gdy ustaliliśmy, iż potrzebujemy coś małego by raz do roku wyjechać na 4 tygodnie *do siebie* to nie kupujemy domu z hektarami sadu. I odwrotnie: jeżeli waszą intencją i marzeniem jest posiadanie własnych jabłoni i porzeczek to nie decydujemy się na największą nawet okazję w odległości 300 km od stałego miejsca zamieszkania /chyba, że chcemy odsprzedać ze sporym zyskiem, ale to mocno ryzykowne/.

Na zakup *residence secondaire* kredyty przysługują, choć nie tak korzystne, jak na zakup mieszkania.

Chętnych do zakupu domów letnich z pewnością nie ma tak wielu, jak tych którzy chcieliby nabyć na własność mieszkanie lub dom, które staną się ich stałym miejscem pobytu. Najlepiej jest o tym myśleć kilka lat wcześniej wówczas można przygotować sobie *teren finansowy* zakładając w banku lub na poczcie specjalne konta lub książeczki oszczędnościowe, które pozwolą za czas jakiś na otrzymanie kredytów niskoprocentowych. Szczegóły z taką procedurą związane omówimy w następnym numerze *Głosu*.

Ogromne ułatwienia w zakupie mieszkania mają mieszkańcy HLM. Nie każdy wie, że budynki typu HLM zarówno domy indywidualne jak i mieszkania, mogą zostać odsprzedane lokatorom jeżeli zostały zbudowane więcej niż 10 lat temu. Ewentualni nabywcy lokalu HLM winni być jego lokatorami przez okres minimum 5 lat poprzedzających datę zakupu. Jeżeli zarząd HLM pragnie sprzedać lokum to pierwszeństwo zakupu przysługuje mieszkańcom danego budynku, którzy muszą być zawiadomieni o ofercie sprzedaży specjalnymi ogłoszeniami. Dopiero po dwu miesiącach - jeżeli brak chętnych wśród lokatorów - mieszkanie może zostać sprzedane osobom postronnym.

Aby uzyskać zgodę na zakup mieszkania w budynku HLM należy - jak już zostało to powiedziane - mieszkać w nim co najmniej 5 lat, oraz złożyć pisemne podanie /wysłane listem poleconym z potwierdzeniem zwrotnym/ do dyrekcji HLM, w którym prosi się o wyrażenie zgody na transakcję. Zarząd HLM jest zobowiązany porozumieć się z merostwem i decyzja o zezwoleniu na zakup zapada w porozumieniu tych dwu organizmów. Odpowiedź winna być udzielona w przeciągu dwóch miesięcy od daty decyzji władz.

Ceny takich mieszkań są na ogół sporo niższe od cen panujących w wolnej konkurencji. Nabywca ma prawo do kredytu wyjątkowo niskoprocentowego /poniżej 5%/. Ubezpieczenie na wypadek śmierci lub kalectwa jest w przypadku takiego kredytu obowiązkowe, a dodatkowo istnieje możliwość ubezpieczenia się na wypadek bezrobocia.

MARTA

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ POWŚCIĄGLIWOŚCI I PRACY

7 listopada 1987 roku odbyło się w Warszawie pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa Przyjaciół *Powściągliwości i Pracy*. Zgoda władz na oficjalne zaistnienie tej inicjatywy była jednym z bardziej optymistycznych prognostyków, co do możliwego kierunku rozwoju sytuacji w Polsce. Pisaliśmy o tym przed kilkoma miesiącami na łamach *Głosu Katolickiego*. Dziś chcielibyśmy wrócić do tego wydarzenia w związku z materiałami dotyczącymi programu i planu działania Towarzystwa zamieszczonymi w ostatnim numerze *Powściągliwości i Pracy* /nr 1, styczeń 1987/.

Możemy się więc zapoznać z pierwszymi uchwałami Towarzystwa /m.in. przyznaniu godności Prezesa Honorowego TP PiP mec. Władysławowi Sile-Nowickiemu w dowód wdzięczności za jego szczególne zaangażowanie w staraniach zmierzających do rejestracji stowarzyszenia/, jego statutem, oraz zamierzeniami przedstawionymi w rozmowie przeprowadzonej z jego głównymi inicjatorami. Fragmenty tej rozmowy niech posłużą do zobrazowania czym jest i czym chce być Towarzystwo Przyjaciół PiP.

B.K.

Jacek Rakowiecki: Od listopada reprezentujecie państwo władze nowego stowarzyszenia. Proszę powiedzieć skąd wziął się jego pomysł i jaka idea mu przyświecała.

Doc. Zofia Kuratowska: Wydaje mi się, że wynikało to przede wszystkim z samego istnienia *Powściągliwości i Pracy*, dużej ilości zwolenników pisma i jego otwarcia do ludzi młodych. Pismo pragnie pobudzić inicjatywy; na początku więc był pomysł, żeby działając zgodnie z linią pisma stworzyć inne, nowe możliwości działania, dotrzeć do ludzi, którzy są potencjalnymi czytelnikami miesięcznika. Ponieważ czytanie to czynność bierna, chcieliśmy prawdziwej aktywności czytelników w życiu społecznym i w życiu samego pisma.

J.R.: Czym więc konkretnie Towarzystwo chce się zajmować?

Z.K.: Zostało to ogólnie określone w naszym statucie i teraz - u progu nowego działania - niewiele więcej możemy o tym powiedzieć. Dla mnie osobiście najważniejsze jest to, aby Towarzystwo budowało niezależny ruch społeczny, grupowało ludzi, których łączą wspólne zainteresowania lub wspólny cel aktywności społecznej. Mówi się bardzo dużo o tym, że młodzież jest bierna, że niczym się nie interesuje. To nie jest prawdą. Potencjalna aktywność ludzi młodych jest bardzo duża, trzeba ją tylko rozbudzić i ukierunkować. Mieliśmy tego przykłady zarówno w roku 1980 i 1981, kiedy tak dużo ludzi po prostu rwało się do różnych działań społecznych.

J.R.: Towarzystwo powstało po takim okresie najnowszej historii Polski, w którym dochodziło raczej do likwidowania niż zakładania nowych autentycznych organizacji społecznych. Co stąd wynika dla Towarzystwa. Czy działanie - w zasadzie - w pustce społecznej będzie, przez brak konkurencji na przykład, ułatwieniem?

Z.K.: /.../ Nasza działalność będzie zatem działalnością nowoczesną i chcemy żeby coś dla siebie znaleźli w niej wszyscy: zarówno wierzący - będziemy naturalnie związani z kościołem, ze Zgromadzeniem Michalitów, opierać się będziemy na społecznym nauczaniu Kościoła - jak i niewierzący, po prostu ludzie dobrej woli, którzy czegoś chcą.

Jacek Żakowski: Protestuję przeciwko brutalnemu sformułowaniu o *pustce społecznej*. W dalszym ciągu aktywnie działa wiele osób i środowisk. Nie zawsze są to działania sformalizowane, ale właśnie jednym z zadań naszego Towarzystwa wydaje mi się stworzenie szansy zalegalizowania różnych interesujących inicjatyw społecznych - przynajmniej tych, dla których jest to możliwe i może być pożyteczne.

J.R.: Co należy zrobić, by stać się członkiem Towarzystwa? Czy każdy może nim być?

Z.K.: Oczywiście, że każdy.

J.R.: W deklaracji programowej pada sformułowanie o *przyzwoitych ludziach*...

Z.K.: Zakładamy, że naszymi członkami będą tylko przyzwoici ludzie.

J.Ż.: Mam nadzieję, że *nieprzyzwoici* nie zechcą mieć z nami nic wspólnego, bo zapewne też nie mają o nas dobrego zdania.

J.R.: Skoro jesteśmy przy dokumencie programowym, może wyjaśnicie Państwo jeszcze, co znaczy zawarta w nim deklaracja *pracy na własny rozrachunek*?

J.Ż.: To jest problem w Polsce dość poważny, który powstał po stanie wojennym, problem wynikły z wymuszonego zaliczenia wielu inicjatyw społecznych do przestrzeni Kościoła. W sensie fizycznym i także w sensie politycznym. Ta sytuacja ma oczywiście swoje bardzo dobre i bardzo ciekawe aspekty, ale bywa również tak, że staje się ona dla obu stron uciążliwa. Czasami lepiej, aby ta wspólnota - kontynuowana na płaszczyźnie moralnej - mogła przestać być przymusową wspólnotą organizacyjną czy formalną. Aby w miarę możliwości unikać konieczności wybierania między np. uzyskaniem jakiegoś pozwolenia czy przydziału dla parafii, a kulturalną lub społeczną aktywnością świeckich. To są na ogół drobne, ale często bardzo bolesne problemy.

J.R.: Jaka była reakcja wydawców *Powściągliwości i Pracy* czy księży Michalitów wobec pomysłu założenia Towarzystwa? Czy Zgromadzenie nie obawia się tego nowego zjawiska, nowej jakości, która pojawi się - autonomicznie i niezależnie - na pograniczu, ale i w pewnym związku z jego działalnością?

Z.K.: Już od pierwszego zebrania członków -założycieli Towarzystwa odebrałam wrażenie ogromnej życzliwości i poparcia ze strony Zgromadzenia. Zresztą księża nie tylko uczestniczyli w naszych wstępnych spotkaniach, ale nawet jeden z nich ks. Wojciech Zięba, wszedł do Zarządu jako wiceprzewodniczący.

J.Ż.: Zgromadzenie św. Michała Archanioła jest bardzo otwarte na współpracę ze świeckimi. Myślę, że poza wszystkim innym dla księży Michalitów i dla całego polskiego Kościoła Towarzystwo może być interesującym eksperymentem pokazującym jak zachowują się świeccy pozostawieni - w sensie organizacyjnym oczywiście a nie moralnym - sami sobie. I taką też spostrzegam postawę Zgromadzenia: pełna życzliwości ciekawość.

rozmawiał: Jacek RAKOWIECKI

O KOŚCIELE W POLSCE

Przekonanie o wyjątkowej roli Kościoła katolickiego w Polsce skłoniło redakcję periodyku *Religion in Communist Lands* do poświęcenia problematyce *polsko-katolickiej* dwóch głównych artykułów w letnim numerze tego pisma za rok 1987. Pierwszy z nich analizuje wzajemne relacje między państwem a Kościołem w okresie stanu wojennego, drugi zawiera krótkie, syntetyczne naświetlenie obrazu Kościoła w oczach polskiego podziemia. Kościół prowadzi bowiem własną politykę i jako podmiot polityczny nie uchronił się przed krytyką ze strony publicystów nie tylko komunistycznych, lecz również opozycyjnych.

W zamierzeniu redakcji czasopisma *Religion...*, poświęcenie połowy objętości numeru problematyce Kościoła w Polsce, miało nadać numerowi charakter nietypowy. O ile zazwyczaj pismo zajmuje się problemami religii i kościołów walczących o przetrwanie, o tyle tutaj pojawił się problem zupełnie nieoczekiwany, a stojący przed Kościołem: nie jak przetrwać, tylko jak najlepiej wykorzystać swoje wpływy dla dobra społecznego? A przecież nie trzeba tłumaczyć polskiemu czytelnikowi ani źródeł potęgi Kościoła, ani związków katolicyzmu z narodem, ani niebezpieczeństw przed jakimi on stoi. Myślę, że warto zatem przybliżyć zawartość dwóch artykułów. Pierwszy z nich porusza problematykę dość dobrze znaną z wypowiedzi Papieża i Prymasa, z prasy katolickiej; dlatego ograniczę się do krótkiego streszczenia. Drugi, ujmujący rzecz dyskusyjnie, zasługuje na bardziej szczegółowe omówienie.

Jonathan Luxmoore w *The Polish Church under Martial Law* pisze, że wprowadzenie stanu wojennego spotkało się z wyważoną reakcją dostojników Kościoła, zwłaszcza Prymasa Polski. Kościół był przekonany, że jedyną drogą wyjścia stanowi dialog, który wcześniej czy później stanie się rzeczywistością. Stąd wezwania do pojednania i nakłanianie społeczeństwa do zachowania spokoju i opanowania. Stąd dążenie do modus vivendi z władzami, które skłonne były do pewnych ustępstw na rzecz Kościoła.

Gwałtowne starcia uliczne 1 i 3 maja spowodowały skrytykowanie przez Prymasa i Episkopat - zarówno sił porządkowych, jak i organizatorów demonstracji. Z podobną krytyką spotkało się wezwanie przez TKK do demonstracji dnia 31 sierpnia. Prymas wezwał wówczas do uwolnienia uwięzionych, przestrzegając przed demonstracjami prowadzonymi, jego zdaniem, do kolejnych aktów represji.

Zdelegalizowanie *Solidarności* przez Sejm dnia 8 października i utworzenie PRON uświadomiło władzom kościelnym, że rząd nie zamierza prowadzić partnerskiego dialogu. Dnia 16 października Prymas podsumował wydarzenia od sierpnia 1980 roku stwierdzając, że Polacy znowu znaleźli się w punkcie wyjścia. Pomimo ostrego potępienia delegalizacji *Solidarności*, w dalszym ciągu postępowanie ks. Prymasa cechowały umiar i wzgląd na długofalową perspektywę.

Głęboki impas w jakim znalazła się Polska trwał pomimo wizyty Papieża. Zniesienie stanu wojennego niewiele zmieniło istniejącą sytuację. Pozostała jedynie chrześcijańska nadzieja.

Irena Korba w artykule *Five Years Underground: The Opposition and the Church in Poland Since Martial Law* zastanawia się nad znaczeniem opozycji w Polsce. Trudno ocenić zasięg ideologicznego i politycznego oporu. Znani przywódcy opozycji zmuszeni byli przez większość analizowanego okresu /1982-1986/ do ukrywania się. Pomimo to ich działalność spotykała się z szerokim oddźwiękiem. Praca formacyjna prowadzona była w grupach, najczęściej anonimowych, z drugiej strony podziemne wydawnictwa

zdobyci miliony odbiorców. Inaczej jednak wyglądałaby działalność opozycyjna, gdyby nie pomoc, a nieraz i ochrona ze strony Kościoła. Autorka, zdając sobie sprawę z istnienia kilkuset pism opozycyjnych, skoncentrowała się na głównych nurtach myślenia, na najważniejszych periodykach, i przeanalizowała głoszone w nich poglądy i oceny polityki Kościoła.

Mało kto w Polsce ignoruje olbrzymią rolę i wpływ Kościoła katolickiego w społeczeństwie. Po zdelegalizowaniu *Solidarności*, Kościół stał się ponownie jedyną przestrzenią wolności. Pełnił i pełni rolę mediatora między państwem a społeczeństwem.

Autorka podzieliła ruch opozycyjny na dwa bloki, charakteryzujące się odmiennymi stylami myślenia: pierwszy, uznający priorytet zasady jedności oraz przetrwania narodu w dłuższej perspektywie, drugi, podkreślający pojęcie wolności i niepodległości. Stanowisko Kościoła zbliżone było do poglądów reprezentowanych przez umiarkowanych i realistów. Stąd też najostrzejsza krytyka działań Kościoła pochodziła właśnie z drugiego bloku.

Do pierwszego bloku zaliczyły: TKK /*Tygodnik Mazowsze*/, kładącą nacisk na jedność w tonie opozycji i współpracę z Kościołem, *Głos* - środowisko wywodzące się z KOR, obecnie związane z narodowo-demokratycznym nurtem opozycji, podkreślające rolę chrześcijaństwa i broniące postępowania hierarchii Kościoła; *Polityka Polska*, mieszcząca się w tym samym nurcie co *Głos* i popierająca działania Prymasa, reprezentująca pogląd, że Kościół w Polsce rozumie wagę związku katolicyzmu z polskością.

TKK, *Głos* i *Polityka Polska* mogą różnić się w kwestiach politycznych i taktycznych, w interpretowaniu krajobrazu politycznego, lecz łączy je wspólna wiara w nadrzędną rangę jedności i przetrwania oraz ocena wkładu Kościoła w działanie na rzecz konsensusu zgodnie z wyżej wymienionymi zasadami. Stopień identyfikacji narodu z katolicyzmem jest wyższy w *Głosie* i *Polityce Polskiej*, niższy w TKK.

W drugim bloku autorka wyróżnia: KOS - ugrupowanie o charakterze socjal-demokratycznym, w duchu tradycji KOR; *Solidarność W walczącą*, głoszącą radykalny program niepodległej Polski, obalenia obecnej władzy i nie uważająca Kościoła za instytucję pełniącą rolę polityczną; *Niepodległość*, radykalną partię liberalno-demokratyczną wywodzącą się częściowo z KPN, uznającą rolę Kościoła jako negocjatora lecz obawiającą się gotowości Kościoła do ustępstw, by uzyskać większe możliwości w ZSRR.

Debatę na temat roli Kościoła zпочzątkował *Tygodnik Mazowsze* artykułem z kwietnia 1982 roku: *Czy obronimy się przed nienawiścią?*, nawiązującym do kazania Prymasa Polski po wprowadzeniu stanu wojennego, w którym wzywał on do spokoju i ochrony życia. Kilka miesięcy później wiele emocji wzbudziło zneutralizowanie przez ks. Prymasa wezwań do strajku generalnego ogłoszonego na 10 listopada. W 1983 roku odżyły emocje w związku z wizytą Papieża i jej politycznymi konsekwencjami, a w 1984 przeniesienie ks. Nowaka z Ursusa na prowincję wywołało kolejną falę krytyki Prymasa Glempa. Zabójstwo ks. Popiełuszki paradoksalnie wzmocniło więź między opozycją a Kościołem. Również ochłodzenie stosunków państwo - Kościół, upadek fundacji rolniczej we wrześniu 1986 roku, tylko umocniło więź opozycji z Kościołem. Tym niemniej wewnętrzne podziały w opozycji wciąż pozostają aktualne.

Wojciech TUREK

BEAUVAIS

W Beauvais rzucono wyzwanie niebu, grawitacji i architekturze. Przez czterysta lat ambitni biskupi i kapituła walczyli z przeciwnościami losu, by wreszcie poddać się, pozostawiając dzieło niedokończone. Miała być największa, najwspanialsza, najpiękniejsza, lecz siły nie sprostały zamiarom!

Niełatwe mieli życie mieszkańcy miasta. Poddani, począwszy od XI wieku, władzy biskupiej, toczyli z nią nieustanne spory i kłótnie, zazdrośnie strzegąc swych przywilejów. Jeden z biskupów, nazwiskiem /nomen-omen/ Cauchon, dał się szczególnie we znaki. Wygnany z miasta w 1429 roku za paktowanie z Anglikami, schronił się w Rouen, gdzie 30 maja 1431 roku wystąpił Joannę d'Arc na stos. Lecz prawdziwe kłopoty zaczęły się dużo wcześniej. W Beauvais postanowiono bowiem wznieść świątynię, jakiej świat nie widział. Gdy w 1225 roku drugi z kolei pożar niszczy małą, pochodzącą z 949 roku, katedrę Notre Dame, rada kapituły podejmuje decyzję o budowie *Największego Kościoła Epoki* pod wezwaniem świętego Piotra. W 1238 rusza budowa chóru. Po 25 latach mozolnego trudu, sklepienia zamkną się na niebagatelnej wysokości 48 m, szczyt dachu osiągnie aż 68! Konstruktorzy są już pewni, że pozostawią po sobie dzieło, któremu nie było i nie będzie równych; 68 m liczy przecież katedra Notre Dame w Paryżu, wraz z wieżami! Wieże świętego Piotra sięgną chmur! Niestety, święty Piotr nigdy ich nie otrzyma. Za szeroko rozstawione filary i zbyt lekkie przypory nie

wytrzymują olbrzymiego ciężaru. W 1284 roku sklepienia runą, powodując zniszczenia tak wielkie, że trzeba będzie aż czterdziestu lat i ogromnych wydatków by odbudować chór. Jego trzy wielkie arkady otrzymują dodatkowe filary pośrednie, a łuki przyporowe zostają zwielokrotnione.

Wojna stuletnia przerywa dalsze prace. Podjęto je dopiero w roku 1500, natrafiając od razu na niekończące się trudności finansowe. Sprzedaż dyspens podczas Wielkiego Postu, dary prywatne, kwesty, pomoc króla Franciszka I w postaci przekazania części dochodów ze sprzedaży soli /wówczas monopol królewski/ nie mogą sprostać potrzebom. Z pomocą przychodzi sam papież Leon X /też budowniczy i też Świętego Piotra, ale w Rzymie/ zezwalając na sprzedaż odpustów. W końcu, po pięćdziesięciu latach *łatania budżetu* transept jest wreszcie gotowy. I tu, niefortunnie, zamiast zbudować nawy, postanowiono wznieść na czterech środkowych filarach kamienną wieżę zwieńczoną iglicą. Jej krzyż, założony w 1569 roku na wysokości 153 m dumnie góruje nad miastem przez cztery lata. Brak korpusu nawowego, któryby przeciwważał olbrzymi ciężar wieży i iglicy, powoduje, że w roku 1573 filary załamują się. Stanie się to w dzień Wniebowstąpienia, podczas procesji, która na szczęście zdąży opuścić kościół. Ta ostatnia katastrofa zdecydowała o losie katedry.

Od tej pory wszelkie wysiłki ograniczają się do odbudowy chóru i transeptu, co i tak przyjdzie z trudem. Z upływem XVI wieku zakończy się budowa niedokończonej świątyni; nie otrzyma ona już nigdy ani nawy, ani iglicy, ani wymarzonych wież, sięgających chmur, ale i tak pozostanie najwyższą katedrą gotycką we Francji. Niczym blok skalny zdaje się wisieć nad niską zabudową okolicznych uliczek. Jej wnętrze przyporządkowane o zawrót głowy, a wysokie na 18 m okna pogłębiają wrażenie ogromu. A jednak czegoś tu brak... Zwiedzając katedrę ma się uczucie pewnego niedosytu. Zgrabne proporcje chóru i transeptu, wysokość okien, smukłość filarów pozwalają się nam domyślać, jak mogłaby ona wyglądać, gdyby spełniły się marzenia dawnych budowniczych.

Oprócz XVI-wiecznych mozaikowych witraży wnętrzu oferuje dwa zegary, które należy poznać *obowiązkowo!* Pierwszy z nich, to zbudowany w latach 1865-1868 przez francuskiego inżyniera A.L. Vente, zegar astronomiczny. Na jego 52-u tarczach można odczytać ruchy gwiazd,



Drzwi - główne dzieło Jean'a le Pot'a

przyptywy morskie, wskazania kalendarza, daty kościelne, czas w wielu miastach świata itp. Nad całością dominuje scena Sądu Ostatecznego, odgrywana przez ruchome figury, przypominając o złudnej wartości ziemskich godzin. Obok pierwszego zegara znajduje się drugi. Wykonany w 1302 roku i umieszczony na stylizowanej ambonie przypominającej basztę bajkowego zamku, wygrywa kantyczki przed wybiciem każdej godziny. Jak głosi objaśniający napis - jest to najstarszy czynny zegar świata!

Opuszczając katedrę /niektórzy robią to bardzo szybko, jako że w środku panuje przeraźliwe zimno - widomy znak upartych trudności finansowych/ warto przyjrzeć się drzwiom. Wykonane w drewnie przez Jean'a le Pot'a stanowią piękny przykład pierwszych rzeźb renesansowych o wpływach włoskich.

Na koniec - rzecz, która zaskoczyła mnie niezmiernie: brak informacji! Poza jednym jedynym odręcznie wykonanym i mało czytelnym planem, umieszczonym w gablotce i wrywkowych lakonicznych objaśnieniach dotyczących zegarów, nie można znaleźć w katedrze najmniejszej wzmianki na temat jej ciekawych bądź co bądź losów! A przecież w innych kościołach, nieraz bardzo małych, położonych na wsiach, na turystów czy przypadkowych podróźników czekają niewielkie broszurki czy wręcz zwykłe karteczki z podstawowymi datami i zdarzeniami. Czyżby pech wciąż przesładował katedralną kasę?

Jan BARYŁA



Katedra w Beauvais

* * *

Noc ciemną przebyłem, moja duszo, noc ciemną
Przebyłem. Szukałem twych oczu, moja duszo,
Szukałem twych oczu. Drżąc z trwogi, moja duszo,
Drżąc z trwogi. Bo nie ma tam oczu, bo nie tam są
Oczy. Tylko spojrzenia, tam tylko spojrzenia.
Odnajdujesz w nich własny brak. A koło ślepo
Obraca się, uderza. Bez powodu? Obrót.

Nie wstrzymasz go. Nic z tego, duszo. Piasta koła
Spoczywa zbyt głęboko. Nie w tobie. Nie wiem, gdzie.
I na co tu oczy, duszo? Skąd patrzą oczy?
Nie wiesz, i bądź bez wiedzy. Pełzaj w mroku, larwo
Światła. Tam, dokąd idziesz. Stamtąd patrzą oczy,
Wciąż, chociaż nie ma, czego by już nie ujrzały.
Noc ciemna przede mną, moja duszo, noc ciemna.

marzec 1987

FRAGMENT

Nie zazdrosnej więcej o łaskę, której udzieli
kto inny, oddech śpiącej kosi trawy księżycą

Pająk błądzi po ścianie wokół płamy
światła zapalanej lampy

Lecz ołówek na kartce stawia znaki
po których piszący chciałby trafić do domu

Ojca swego, który mieszkać musi w pobliżu,
bo jeśli w niebiosach, prędzej trafi ptak

nieporównywany już do serca ni myśli

1983

Maciej NIEMIEC

Ur. 1953 w Warszawie. Od listopada 1987 przebywa w Paryżu.
Poeta, w latach 1983-87 publicysta i współredaktor pism
niezależnych. Jego wiersze zamieszczały: "Prąd" /pismo
alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Ożarowie-
/, "Wezwanie", "Res Publica", "Kultura", "Zeszyty Literackie".

KRONIKA EMIGRACYJNA

Ksiądz dr. Józef PIEŁORZ OMI NOWYM REKTOREM PMK W BELGII

Ks. dr Józef Pielorz OMI został mianowany 12 kwietnia
tego roku nowym rektorem Polskiej Misji Katolickiej w
Belgii. Zgodnie z prawem, nominacji dokonała Konferencja
Episkopatu Belgijskiego, po konsultacji duszpasterzy polskich
w Belgii i za uprzednią zgodą ks. bpa Wesołego, delegata ks.
kard. Glempa, Prymasa Polski.

Ks. Józef Alojzy Pielorz urodził się 22 stycznia 1921 roku
w Imielinie w woj. katowickim. Po ukończeniu 6-u klas szkoły
podstawowej wstąpił do Małego Seminarium Duchownego
oo. Oblatów w Lublińcu.

Po maturze w 1939 roku wstępuje do nowicjatu
Zgromadzenia w Markowicach, pod Inowrocławiem. Tutaj
zastaje go wojna niemiecko-polska. Dnia 5 października 1939
roku zostaje aresztowany przez gestapo wraz z całą
wspólnotą zakonną. Zostają przydzieleni do pracy przymuso-
wej na gospodarstwie miejscowego zarządcy niemieckiego,
ale mogą mieszkać nadal w klasztorze. Pomimo aresztu
domowego i przymusowej pracy codziennej, rozpoczyna wraz
z 11-oma swymi towarzyszami nowicjat zakonny.

Dnia 4 maja 1940 roku zostaje razem z innymi klerykami
wywieziony przez gestapo do obozu rozdzielczego w
Szczeglinie, koło Mogilna. Stąd zostaje przewieziony do
obozu koncentracyjnego w Dachau, koło Monachium, dokąd
przybywa dnia 8 maja 1940 roku. Po trzymiesięcznym
przeszkoleniu, zostaje wraz z innymi przeznaczony do obozu w
Gusen koło Linz'u w Austrii, dokąd przybywa dnia 2 sierpnia
1940 roku. Po pięciu latach pobytu, zostaje uwolniony przez
armię amerykańską, dnia 5 maja 1945 roku.

Nie tracąc czasu, udaje się zaraz z kilku swymi kolegami
kursowymi do Włoch celem kontynuowania nowicjatu i
studiów. Po krótkim pobycie w Rzymie, w Domu generalnym
oo. Oblatów, kończy swój nowicjat w Ripalimosani, koło
Campobasso i składa pierwsze śluby zakonne dnia 25 stycznia
1946 roku. Stąd udaje się do Seminarium oo. Oblatów w San
Giorgio Canavese, koło Turynu, gdzie w trybie przyspieszo-
nym kończy studia filozoficzne.

W lipcu 1947 roku zostaje przydzielony do międzynaro-
dowego Seminarium Oblackiego w Rzymie, gdzie odbywa studia
teologiczne na Uniwersytecie Gregoriańskim. Tu też
otrzymuje święcenia kapłańskie dnia 2 lipca 1950 roku.

Po licencjacie w 1951 roku, bierze udział w Studium
Generale Superius Zgromadzenia, a z końcem 1952 roku
zapisuje się na kurs doktoratu z teologii. Po uzyskaniu
doktoratu, zostaje dnia 16 maja 1955 roku przydzielony do
Domu generalnego w charakterze pracownika Postulacji. W
ciągu siedmiu lat pracy, opracował kilka tomów z zakresu
życia błogosławionego Eugeniusza de Mazenod, założyciela
Zgromadzenia. Te prace przyczyniły się wydatnie do
posunięcia sprawy jego beatyfikacji. Miała ona miejsce w
Rzymie, dnia 19 października 1975 roku.

We wrześniu 1962 roku zostaje przydzielony na kilkuletni
staż do Wiceprowincji polskiej w Kanadzie. Pracuje najpierw
w parafii angielsko-włoskiej Holy Anges w Toronto, a
następnie w tym samym mieście w parafiach polskich św.
Stanisława i św. Kazimierza. W listopadzie 1966 roku zostaje
wezwany do powrotu do Domu generalnego w Rzymie. Tutaj
od 1967 do 1972 roku zajmuje się sprawami polskich
Prowincji Oblackich. We wrześniu 1972 roku zostaje
przydzielony do Wiceprowincji polskiej we Francji i Belgii.
Pozostaje jednak w Rzymie, ponieważ w następnym miesiącu
zostaje mianowany bibliotekarzem naczelnym *Pontificia
Universitas Urbaniana*, uczelni należącej do Kongregacji
Rozkrzewiania Wiary. W tych też latach /1971-1973/ kończy
Archiwistykę i Bibliotekonomię w szkole watykańskiej. Z
powodu nadmiernej pracy i różnych trudności, podupada na
zdrowiu i podaje się do dymisji, w styczniu 1975 roku. Po
przeszło rocznej rekonwalescencji, opuszcza definitywnie
Włochy i przybywa w sierpniu 1976 roku do La Ferte-sous-
Jouarre we Francji, a stąd 1 września 1976 roku do Liege w
Belgii. Tytuł pełni funkcję sekretarza prowincjalnego /1976-
1985/; a od 1981 roku również superiora Oblatów polskich w
Belgii /1981-1987/. Zwolniony z tych posług, po upływie ich
kadencji, pełni obecnie tylko funkcję archiwariusza Prowincji
i duszpasterza polskiego w diecezji Liege.

POLSKIE ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE

W niedzielę 15 maja okręg paryski Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji organizuje doroczny **Dzień skupienia Bractw Różańcowych**. Odbędzie się on w Zakładzie Świętego Kazimierza w Paryżu /119, rue du Chevaleret, 75013 Paris, Metro: Chevaleret/.

Program dnia: 9.00 - przyjęcie i zapis uczestników, 9.30 - godzinki, 10.00 - msza św celebrowana przez asystenta PZK ks. dr Wacława Szuberta, 11.30 - referat dr Kazimierza Kuźby: "Kościół i Polityka", 13.00 - wspólny obiad, 14.30 - przegląd najważniejszych wydarzeń w świecie, 15.15 - film video: "Kronika III wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce - czerwiec 1987", 17.00 - nabożeństwo majowe. Udział w kosztach - 60 F od osoby.

Okręg paryski PZK zaprasza wszystkich chętnych do udziału w tym wyjątkowym dniu całego Zjednoczenia.

PIELGRZYMKA DO PARAY-LE-MONIAL

5 czerwca odbędzie się doroczna pielgrzymka w hołdzie Bożemu Sercu w Paray-le-Monial. Przewodniczyć jej będzie

ks. biskup Szczepan Wesoły wraz z rektorem PMK we Francji ks. Stanisławem Jeżem. Program pielgrzymki:

- 8.30** - msza św. wotywna w kościele Ojców jezuitów, a po niej spotkanie w parku,
- 9.45** - modlitwa różańcowa
- 10.15** - formowanie procesji do mszy św.
- 10.30** - suma koncelebrzana z kazaniem ks. biskupa Szczepana Wesołego,
- 12.00** - przerwa obiadowa,
- 14.15** - zbiórka przed ołtarzem w parku,
- 14.30** - wystawienie Najświętszego Sakramentu, kazanie ks. rektora Stanisława Jeża, procesja Bożego Ciała do czterech ołtarzy, akt oddania się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa,
- 16.30** - zakończenie pielgrzymki.

Uwagi techniczne: organizacje katolickie proszone są o przybycie ze sztandarami, pielgrzymi mogą spożyć obiad na miejscu w "Abri des pelerins" /ilość obiadów należy zamówić do 27 maja/.

Adres:

ks. Zygmunt Stefański SChr
2, rue de l'Ecole
71 410 Sanvignes les Mines
☎ : 85 67 09 30

JUBILEUSZE KAPŁAŃSKIE

17 maja ks. Jan Ciągło SChr oraz ks. Antoni Ptaszkowski SChr obchodzą jubileusz pięciolecia kapłaństwa. Z tej to okazji Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji ks. Stanisław Jeż składa Jubilatom najlepsze życzenia. Do życzeń tych przyłącza się Redakcja "Głosu Katolickiego".

JĘZYK FRANCUSKI DLA UCHODźCÓW

Uniwersytet Paris VII /Jussieu/ organizuje intensywny kurs języka francuskiego /30 godzin tygodniowo/ w dniach od 5 września do 30 października 1988 roku dla osób posiadających kartę OFPRA, dyplom uczelni polskiej i znających już język francuski w stopniu podstawowym.

Dokumenty na przedwpisy należy złożyć do 30 maja w gmachu uniwersyte-

tu, tours 45-46, drugie piętro, Service Formation Continue /2, place Jussieu, 75005 Paris/. Biura czynne są od poniedziałku do piątku w godzinach 9.30 - 12.00 /biuro 207; Mme Wendling/, 14.00 - 15.30 /biuro 205C; Mme Hanne/. Jest tylko 20 miejsc, a 18 przyjętych na kurs otrzyma niewielkie wynagrodzenie w wysokości 30 % - 40 % SMIC.

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica
14, rue Docteur-Roux
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



BRAĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SAMYCH SIEBIE

Jesteśmy w środku epoki przejściowej. Obumiera stara doktryna organizująca życie społeczne i ekonomiczne powojennego państwa polskiego. Już nie tylko w społeczeństwie, ale i w obozie władzy upadł mit społeczny, który ta doktryna stworzyła i starała się zaszczerpić w dwóch pokoleniach Polaków. Nie znaczy to, że socjalizm w ogóle się skończył jako intelektualny ruch ideowy i jako pewna formuła tworzenia polityki społecznej. Przypuszczalnie, w przyszłości tworzyć będzie formy bardziej cywilizowane, utrzymując tendencje do egalitaryzmu społecznego, czy budowy państwa opiekuńczego.

Obserwujemy wszakże, że ta zdyskredytowana ideologia pozostawiła pewne struktury i inwestycje. Ich szeroki zasięg oddziaływania na naród stanowi o utrzymaniu się zjawiska onnipotencji państwa. Utrzymuje się praktyka koncesjonowania przez obóz rządzący organizacji życia publicznego. Gospodarka zorganizowana jest nadal w dużym stopniu w oparciu o system nakazowo-rozdzielczy, a istniejące elementy zarządzania *parametrycznego* mają często restryktywny charakter. Działalność organów przedstawicielskich, również na szczeblu samorządu terytorialnego, poddana jest ścisłej reglamentacji.

Jak z tego wyjść? Jak doprowadzić do przekształcenia państwa, tak aby w większym stopniu mogły być zapewnione warunki do współuczestnictwa szerokich mas w życiu publicznym? Pojawia się również pytanie, jak rozwinąć poczucie odpowiedzialności za to państwo, które Polacy będą mogli wyraźnie postrzegać jako własne. Jest to podstawowy warunek ich głębokiego zaangażowania w pracę na rzecz kraju, na rzecz wyciągnięcia go z głębokiego kryzysu cywilizacyjnego, w jakim znalazł się w 40 lat po wojnie. Problem ten nurtuje wszystkie liczące się środowiska zawodowe, naukowe i polityczne. Jako generalny problem narodowy zajmuje on również uwagę polskiego Kościoła.

W latach osiemdziesiątych, po wprowadzeniu stanu wojennego, w ramach struktur represjonowanej *Solidarności*, zrodziła się idea państwa alternatywnego w podziemiu. Zawierała ona w sobie koncepcję stworzenia różnych instytucji i organizacji bez pytania się o zgodę władz i w ukryciu przed nimi. Nawiązywała ona do tradycji i doświadczeń z *polskiego państwa podziemnego* z okresu II wojny światowej. Wkrótce jednak okazało się, że w obecnych warunkach nie jest możliwe

stworzyć i utrzymać przez dłuższy okres czasu wielu takich instytucji, jakby niezależnie od *obiektywnie* istniejącego na *powierzchni* państwa.

Od jesieni 1986 roku, kiedy w kraju zaczęto obserwować pewną odwilż, pojawiły się nadzieje na możliwość rozwoju różnych nowych, legalnych form życia publicznego. Wyrazem tych opinii - właściwych również części opozycji politycznej - było podjęcie inicjatyw tworzenia różnych stowarzyszeń kulturalnych, towarzystw gospodarczych i komitetów założycielskich nowych związków zawodowych, a nawet klubów politycznych. Szczególnie w dziedzinie gospodarczej ujawniło się szerokie społecznie zjawisko *brania odpowiedzialności za samych siebie*. W ostatnich kilku latach, a szczególnie w ostatnich kilku miesiącach zarejestrowano w Polsce setki nowych firm gospodarczych, których zarządy wymykają się regule nomenklatury partyjnej, czy administracyjnej.

Trudno jest obecną sytuację uważać za jednoznacznie optymistyczną. Władze zablokowały rejestrację wielu nowych organizacji i trzeba będzie wiele wysiłku i czasu, aby zaczęły działać w *praszczyźnie* legalnej. Na przykład, wydaje się, że droga do legalizacji opozycji politycznej jest jeszcze długa. Są jednak dziedziny, gdzie działania te powinny przynieść szybkie rezultaty. Są to niektóre sfery życia gospodarczego i kulturalnego. Jako przykład służyć może sprawa zapewnienia wyższego poziomu oświaty podstawowej.

Jesienią ubiegłego roku w kilku miastach, głównie w Warszawie, podjęto inicjatywę utworzenia szkół społecznych stopnia podstawowego. Okazało się, że rodzice i nauczyciele chcą zakładać własne szkoły, bo widzą, że państwowy system oświaty nie zapewnia dzieciom odpowiedniego wykształcenia, wychowania i opieki. Mają one być przeciwieństwem szkół państwowych w dużych miastach. Chodzi o szkoły małe, z niewielką liczbą dzieci w klasie, z nauką na jedną zmianę, z intensywną nauką języków obcych, z gorącymi posiłkami dla dzieci.

Inicjatorzy zdają sobie sprawę, że będą musieli założyć przedsiębiorstwa, których dochody wspomagałyby finansie ich szkół. Będą z pewnością kłopoty lokalowe. Główną barierą stanowi jednak opór stawiany przez władze administracyjno-oświatowe. Jakkolwiek formalnie nie odmawia się

prawa do zakładania szkół, to korzystając z faktu, że trzeba uzyskać zezwolenie Ministerstwa Oświaty, robi się wszystko, by w praktyce nie dopuścić do powstania autonomicznego systemu oświaty podstawowej.

Inicjatywa budowy systemu szkół społecznych jest wyrazem "nowego" przebijającego się do świadomości społecznej. Rozwija się przekonanie, że pomóc można sobie i swojej rodzinie biorąc, jak gdyby, *sprawy* w swoje ręce. To bardzo ważne i bardzo pozytywne zjawisko. Przez 40 lat społeczeństwo było oduczane takiego myślenia, przyzwyczajone do sytuacji, że państwo zapewnia podstawowe potrzeby i organizuje jego życie. Dzisiaj to państwo jest na krwędzi bankructwa i nie ma absolutnie środków, aby realizować głoszone kiedyś programy społeczne. Jednocześnie w tych trudnych warunkach rozwija się przedsiębiorczość, rozwijają się w społeczeństwie postawy i umiejętności radzenia sobie samym bez oglądania się na pomoc państwa. Życzyć by sobie należało, aby administracja w realizacji tej przedsiębiorczości nie przeszkadzała; po prostu nie przeszkadzała. W tej przedsiębiorczości jest nadzieja na przyszłość, nadzieja na przezwyciężenie naszej cywilizacyjnej zapaści.

Grzegorz GRZELAK

